

# DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki 1, telefon 22

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE—NADUŻYCIA ŚCIGANE BĘDĄ SĄDOWNIE

## Niech się martwią „bchaterzy tyłów” Jeśli dotąd nie dostali Krzyża walecznych, będą musieli poczekać

Na komisji wojskowej delegat ministerjum spr. wojsk. wyjaśnił, że rozdawnictwo Krzyża walecznych zostało chwilowo wstrzymane. Rozporządzenie rady obrony państwa prawo rozdawnictwa powierzyło w swoim czasie naczelnemu wodzowi, względnie osobie przez niego upoważnionej. Generalł Sosnkowski, na którego naczelny wodz prawo to przejął, ogłosił, że z chwilą ustąpienia ze stanowiska ministra spraw wojskowych, zaprzestaje rozdawnictwa. Obecnie więc rzecz może być uregulowana tylko drogą noweli lub nowej ustawy.



Urzednik państwowy:  
— Cóż to, kolego, zapasy na zimę?  
— Tak, to zapas węgla za całe 30% pensji wrześniowej.

## Polska — Włochy a polityka międzynarodowa

W dniu wczorajszym premier Witos odbył dłuższą naradę z posłem włoskim przy rządzie polskim, p. Tommasinim. Przedmiotem konferencji były aktualne zagadnienia polityki międzynarodowej. Ustalono zupełną jednogłośnie poglądów obu rządów.

## Wiecznie denerwują Kiedy wreszcie skręca kark!

RYGA, 3. 10. — Donoszą tu z Moskwy, że poseł niemiecki przy rządzie sowieckim odbył szereg poujnych konferencji z Czezerinem. Chodzi, podobno, o zawarcie jakiegoś dodatkowej umowy o charakterze militarnym.

## Od dawna zapraszamy komisarza drożdżnianego do wycieczki na wieś

Powitają go paskochtopki i inne młynarze. W związku z roznoszoną nieopanowaną dotąd przez władze spekulacją na prowincji udało ministerjum spraw wewnętrznych rozporządzenie o wszystkich wojewodach aby władze I-iej instancji badały ściśle kalkulację kosztów przemian w poszczególnych młynach i w wypadkach ustalenia nadmiernych zysków, przekazywały winnych bezwarunkowo władzom sądowym do ukarania na podstawie obowiązujących ustaw o zwalczaniu liczywo wojennej. Kalkulacja kosztów przemian przedłożona przez organizacje spółdzielcze i komunalne obejmuje na 25,5 proc. koszty zboża loco stacja załadunkowa.

## P. prezydent Rzeczypospolitej— chrzestny ojciec

Drobny relięk z Odolanowa (w. ojewództwo poznańskie), Wacław Olszartowski zwrócił się do p. prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o pozwolenie wpisanie p. prezydenta do ksiąg metrykalnych jako ojca chrzestnego jego 7-letniego syna, Mariana. P. prezydent uczynił zgodę na tej prośbie i ożarował Olszartowskiemu swój portret z podpisem.

## Obóz narodowy w Paryżu Składa hołd pamięci s. p. G. Narutowicza

PARYŻ, 4. 10. (PAT.). — Utworzono tu pod patronatem prezydenta, oraz na założenie burzy jego imienia. Prezesem komitetu został Władysław Mickiewicz, sekretarzem p. Garliński członkami zaś są pp. Dr. Jarkowski, Stefan Tyszkiewicz, Stanisław Szpotniński, Hieronimko, Smogorzewski i Włoszczewski.

## Podwójna gra Berlina Faszystowski zdobywca Kistrzynia Ratował się przed wzięciem i zrobił się bohaterem

BERLIN, 4. 10. — Oficjalnie donoszą w sprawie zaburzeń w Kistrzynie, że przywódcą manifestacji był były major Bidchruć, przeciwny któremu już w przeszłości był w dany raz aresztowania Bidchruć zamierzał widocznie opo-

## Monarchia w Niemczech w drodze Berlin pod komendą Bawarii Stresemann przerabia swój gabinet na nacjonalistyczny

BERLIN, 4. 10. — (A. W.). — Gabinet Rzeszy obradował wczoraj do godz. 3-iej w nocy nad sprawą dymisji. Przebieg tych narad dał nieco pomysłiste wyniki, niż można było oczekiwać po wczorajszych zapowiedziach. Rekonstrukcja personalna gabinetu została w znacznym stopniu zatwierdzona przez dymisję ministra gospodarki Raunera, członka niemieckiej partii ludowej. Nadto ustąpił minister aprowizacji i rolnictwa dr. Luther. Jego następcą ma być mąż zaufania rolnictwa niemieckiego, t. j. nacjonalista. Sytuacja chwili obecnej jest tego rodzaju, że kompromis możliwy jest wyłącznie kosztem socjaldemokracji, t. j. przez ustąpienie socjalistycznego ministra finansów dr. Hilferdinga.

## Stresemannowi robi się już w oczach ciemno Podobały mu się czarne koszulki bawarskich faszystów

WIEDEN 4. 10. — (PAT.). — „Arbeiter Zeitung” donosi z Berlina: Wobec przywódców stronnictwa oświadczył wczoraj po południu Stresemann, że połączenie zagranicznych przedstawia się b. ponurą. Co do stosunku Bawarii do Rzeszy Stre-

## Tropią powstańców nacjonalistycznych i uginają karku przed monarchizmem bawarskim

BERLIN, 4. 10. — Wogóle zamieszanie w Kistrzynie 381 osób, wśród których znajduje się 13 przywódców ruchu. Stwierdzono, że oni przed sądem nadzwyczajnym w Cottbus. Również w okolicy Döberitz zagresztowano również około 200 osób. Poszukiwania za powstańcami w okolicy Berlina trwają.

## Wysłannik Kremlu w Londynie Rakowski postawił na swoim i osiadł na ambasadorskim fotelu

LONDYN, 4. 10. — Przybył tu delegat rosyjski Rakowski, który zajmie miejsce Krasina.

## Pomocnicy ks. Ruprechta nie przeszkadzają sobie MONACHJUM, 4. 10. (PAT.). — rowiska prezydenta rady ministrów przez Kahra jest nieświadcza, że doniesienie o ustąpieniu Kniffinga i objęcia sta-

## REWELACJE

### Nadużycia na giełdzie warszawskiej

Pan Tuchband nie znosi prowadzenia ksiąg rządowych (Od warszawskiego korespondenta).

Giełda jest miernikiem wartości gospodarczych i regulatorem życia finansowego w całym państwie. Metody panujące przy obrotach giełdowych oraz ludzie spełniający te czynności muszą zarówno przez wzgląd na dobro skarbu jak i z uwagi na zdrowie organizmu społecznego być wolni od cienia wszelkich zarzutów i podejrzeń. Kierując się tą myślą, przystępujemy do napiętnowania niewłaściwości i nieporządków, panujących na giełdzie.

Przy giełdzie pieniężnej istnieją t. zw. agenci przysięgli. Pobierają oni i inkasują sami podatek giełdowy od wszelkich transakcyj, zatwierdzonych na giełdzie i następnie wpłacają ten podatek do skarbu. Nie należy dodawać, że z tego tytułu formują się kolosalne sumy, wobec ogromnych obrotów na giełdzie w dobie obecnej. Taki agent przysięgły ma obowiązek prowadzenia ksiąg rachunkowych, które są podstawą do określenia należności, przypadającej skarbowi. Ministerjum skarbu powiadomiło w sierpniu Radę Giełdową, że przy rewizji ksiąg agenta nazwiskiem

wy o wpłaceniu do kas państwowych w oznaczonym terminie podatku. Wobec różnicy kursu marki od 20.000 mk. za dolara do 250.000, (od stycznia do sierpnia), można sobie przedstawić, jaki to

dobry interes dla agenta nieprowadzenie ksiąg i zwlekanie z wpłatą, a raczej ze zwrotem należnych rządowi pieniędzy. Na żądanie ministerjum skarbu zwołano sąd dyscyplinarny, który postanowił usunąć z giełdy agenta Tuchbanda. Wówczas jednak zawrzało jak w uchu wśród tych członków Rady Giełdowej, którzy posługują się takimi agentami. Proszono o ulaskawienie „biednego” agenta i wogóle starano się tę rzecz zbagatelizować, a Tuchbanda zatrzymać na stanowisku, bo okradania skarbu państwa nie uważano za wielkie przewinienie.

Ponieważ jednak w Radzie giełdowej są ludzie o poczuciu obywatelskiem, rzecz nie miała powodzenia. Ale od czegoż specyficzny spryt? Uczyniono odkrycie, że Sąd Dyscyplinarny nie był w komplecie, wobec czego Sąd unieważniono i wyznaczono drugi termin. Ten drugi Sąd już nie ukrywał swych intencji, uznał winę Tuchbanda za dowiedzioną i skazał go na zawieszanie w czynnościach w ciągu miesiąca czy też 2 miesięcy.

Czy kara taka jest wogóle karą? Czy nie mogłaby w tej sprawie zabrać głos prokuratura?

## 18 procent Za dużo, by wymarli z głodu, za mało, by żyli spokojnie

Na ostatnim posiedzeniu Rady ministrów została ostatecznie zatwierdzona sprawa dodatku drożdżnianego dla urzędników państwowych. Jak się okazuje dodatek 62% jaki otrzymali urzędnicy w dniu 1 października obliczony został za czas od 8 sierpnia do 8 września. Obecnie Urząd statystyczny dokonał obliczenia za czas

od 8 września do dnia 30 września, ustalając za ten czas wzrost drożdżyny na 17,7, t. j. na 18 procent. Dodatek ten zostanie wypłacony w połowie bieżącego miesiąca. Na przyszłość dla przedników będzie obliczany wzrost drożdżyny w terminach od 1 do 15 i od 15 do 30 każdego miesiąca.

## Ciemna historia, którą blask brylantów rozjaśnia

Komisja wojskowa podjęła prace nad projektem ustawy o powszechnej służbie wojskowej. Przy drugim punkcie porządku, ks. Nowakowski (Z. L. N.) w interpelacji zażądał od ministra Spr. wojsk., aby budowę koszar w Mołodecznie oddał firmie Grodziecki Izaak Basewicz i Wechsler. Mówca występuje przy tej sposobności przeciw firmie Biernacki Rudnicki i Budkres-

którym budowę już przyznano, lecz podpisanie kontraktu wstrzymano. Z poinformowanej strony parlamentarnej zapewniano, że p. Grodziecki jest firmantem kapitału, opartego na przemyśle z Rosji sowieckiej brylantach. Delegat M. S. Wojsk. zapowiedział odpowiedź na interpelację ks. Nowakowskiego na posiedzeniu następnym.

## Warna splotęta 200 domów w gruzach i liczne ofiary w ludziach

SOFIA, 3. 10. — Gwałtowny pożar wybuchł w bułgarskim mieście Warnie. Spłonęło dwieście domów i zginęło wiele o-

sób. Parę tysięcy mieszkańców pozabawionych dachu ko-

## GIEŁDA (Telefonem z Warszawy).

Żółto. Dclary 363.709, Franki 70.100, Funty angielskie 1.759.900, Korony 73.600, Marki niemieckie 86.600, Ruble 187.000, Gram szczyrego złota 241.200. Srebro. Dolary 171.400, Franki 29.700, Szylingi 37.200, Korony 29.700. Marki niemieckie 35.700, Rubl. 128.200, Gram szczyrego srebra 7.120. notowania oficjalne. GOTÓWKA. Dolary 410.000. Marki niem. 0.00125. Funty szt. 1.864.000. Franki franc. 24.400. Franki szwajc. 73.000.

Żółto. Dclary 363.709, Franki 70.100, Funty angielskie 1.759.900, Korony 73.600, Marki niemieckie 86.600, Ruble 187.000, Gram szczyrego złota 241.200. Srebro. Dolary 171.400, Franki 29.700, Szylingi 37.200, Korony 29.700. Marki niemieckie 35.700, Rubl. 128.200, Gram szczyrego srebra 7.120. notowania oficjalne. GOTÓWKA. Dolary 410.000. Marki niem. 0.00125. Funty szt. 1.864.000. Franki franc. 24.400. Franki szwajc. 73.000.



# Przekleństwo grzechu

## Krwawy dramat w łazienkach

szatan domowego ogniska rozpущa między ludzi czułe szplegi, a w czym domu blask szczęścia bije w okna — dom ten piekielną mocą rychło okrywa się żalobą

(Od warszawskiego korespondenta).

Tam, gdzie jeszcze przed kilku dniami pełno było śmiechu i wesołego rozgwaru dzieci, nad łazienkowskim stawem rozegrał się wczoraj ostatni akt wstrząsającej tragedii.

Raport pogotowia ratunkowego podaje w odrębnych rubrykach: „Godzina wezwania: 12 min. 15. Nazwisko: Jan Piskorek, zajęcie: ? wiek: lat 40. Rozpoznanie wypadku:

**4 rany postrzałowe** klatki piersiowej w okolicach serca i głowy, samobójstwo. Dalsze postępowanie z chorym: stan beznadziejny — sznił św. Rocha.

W tym lakonicznym, jak zwykle, raporcie, kto umie czytać, przeczytać może między wierszami: cztery razy strzelał — najpierw w pierś, sznił św. Rocha.

Chciał umrzeć, za wszelką cenę chciał — musiał umrzeć.

Raport Pogotowia sucho streszcza ostatni akt, sam epilog wstrząsającego dramatu. A pierwsze jego akty?

W małym mieszkanku przy ul. Chocimskiej nr. 23 mieszkał Jan Piskorek z rodziną swą: żoną i dwójkiem dzieci

**dwunastoletnim Stasiem i pięcioletnim Manusem.** Gdybyście mogli posłuchać, co mówią ludzie o ich życiu.

Heł tam było słońca i pogody, ile prawdziwego kochania. On zarabiał nieźle. Był od kilku lat inkasentem w zarządzie tramwajów — stawiany za wzór uczciwości i pracowitości.

Oto narzekał, jak był kochany i szanowany: Gdy pewnego razu (w maju b. r.) przy wypłatach omylił się i zamiast tysiącami wypłacił kmcu pięćdziesiątkami, gdy zrozpaczony „co będzie”, zwierzył się komuś ze swego nie- szczęścia, koledzy

w ciągu kilku dni zebrał między sobą straconą kwotę i wręczyli mu, aby nawet przez chwilę nie miał żadnych przykrości ze strony przełożonych.

Brak słów prostru, aby opisać całą powab szczęścia rodzinnego, jakie zdawna gości

to w ciasnym — własnym mieszkanku przy ul. Chocimskiej. Lecz szatan domowych ognisk rozsyła po świecie czułe szplegi, a w czym domu blask szczęścia bije w okna — dom ten piekielną mocą rychło okrywa się żalobą

I oto pewnego dnia... Tak sobie raz do roku, dla kompanji z kilkoma kolegami Piskorek poszedł do knajpy.

Pijał mało i rzadko. Tego dnia koledzy prosili, „okazja” jaka była — upił się.

Wesoła kompanja hulala w jednej knajpie, potem w drugiej. Piskorek złym był kompanem — raz po raz trzęsł się, raz po raz wstawał z za stołu,

**niepokojony wzięcia rodzinnego domu:** żony, która czeka, dzieciaków śpiących w łóżeczkach.

Za każdym razem wymusza- li na nim „jeszcze jednego”. Upił się do nieprzytomności.

Dziewczynny jakieś były za stołem, kieliszki wciąż krażyły, a potem...

Sam nie wiedział, jak to było — alkohol go opętał do nie- przytomności sumienia, do roz- wędzenia zmysłów.

Grzech. Minelo kilka tygodni — nie- pokojny objawami nieuleczal- nej choroby, poszedł do lekar- za i

**dowiedział się strasznej pra- wdy.** Oto wszystko, jeśli o niezano towane w raporcie pogotowia fakty chodzi.

Możnaby teraz pisać długo, długo o tem co przetrzy czło- wiek, któremu jedyną noc zbur- zyla cały gmach szczęścia, któremu

**jedyn grzech** przekreślił wszystko czem dotąd żył sam, czem żyła młoda, kochająca żona i małe, rozko- szne dzieciaki.

Możnaby... Ale raport pogotowia ratun- kowego streszcza wszystko w słowach: „cztery rany”.

Chciał, za wszelką cenę, chciał umrzeć zamęczony przez straszne myśli. Przy samobójcy znaleziono list do żony tej treści:

Wielką miłość do lasnowłosej roślanki.

W kilka dni później, ofiaro- wała rybakowi w Boulogne 25 tys. franków i butelkę starego koniaku. Za tę cenę rybak prze- wioził piękną wdowę przez kanał La Manche i wysadził ją o północy na wybrzeże Anglii w zacisznym miejscu.

Sielankę, na nowo nawiąza- ną, znowu przerwała policja. Uparta włoska stanęła przed sądem. Adwokat Sir Henry Curtis-Beckett dyskretnie mó- wił w swej obronie — o miłości i żądności — o szaleństwach miłości i namietności.

Sędziowie angielscy o zmiennych sercach stróżów praw, zasadzili roman- tyczną hrabinę na 14 dni are- stacji, wydalenie na zawsze z granic Brytanji — i co gorsza kazali jej wstąpić do nauki mo- ralnej na temat lekkomyślnego i niewłaściwego prowadzenia się pięknych kobiet.

„Kochana Juleńko! Prze- bac, że Cię opuszczam. Czło- wiek taki jak ja, nie może dalej żyć na tym Bożym świecie. Zegnaj, droga moja przyła- ciółko, zegnajcie, ukochani moji synkowie. Wasz Janek”. Odwieziony do szpitala Jan Piskorek zmarł przed operacją.

## KRWAWY FURJAT Alkoholik strzela do synowej i zarzyna jej matkę Następnie dogania ranioną, odcina jej trzy palce i zadaje sobie śmierć

Niezwykły dramat poruszył mieszkańców miasteczka Ronet, w okolicy Marsylii.

Przed paru miesiącami za- mieszkał tam w wdowy Riest i jej młodzieńczej córki Marij- Róży pięćdziesięcioletni robotnik Henryk Marengo, poddany włoski. Wkrótce po otcu spro- wadził się też do pani Riest i syn lokatora — Eugeniusz.

Młody włoch i Marija pokochali się i wkrótce pobrali. Miesiące młodości nie trwały jednak dłu- go. Eugeniusz opuścił dom ro- dzinny i udał się w świat, pod- czas gdy ojciec jego mieszkał nadal u wdowy Riest.

Przed kilku dniami Henryk Marengo powrócił do domu trunkiem. Synowa poczęła czy- nić mu wymówki, iż zaboło- conem oburwem powalał podłogę. Wywiązała się kłótnia, do której wniósł się też i wdo- wa.

Pijany Marengo, donrowa- dzony do szalu wymówkami, dobył rewolweru i dał dwa strzały, które ranily

## Porady praktyczne CZYSZCZENIE BIAŁYCH PIÓR STRUSICH.

Dwanaście gramów mydła kraja się na drobne włóki i rozbiła na pianę w szklance gorącej wody. Zbrudzone pióro zwilża się ciepłą wodą, rozkłada na płaskim półmisku i delikatnie obmywa penszlem, zrobionym z wyszarpanych nici płóciennych, umoczonych w mydli- nach.

Wymyte w ten sposób pióro należy wysuszyć, powiewając rękami we wszystkie strony i następnie zafrzyzować, co uskutecz- czyła się w następujący spo- sób:

Nad rozżarzonem i niedymią- cem węglami, posypanem b- druchną siarką, trzyma się pióro w pewnej odległości, obracając od czasu do czasu, aż zupełnie się zafrzyzie.

## Z pamiętników szefa carskich zbirów GENERAŁA ŻANDARMÓW KURŁOWA

### Mordowanie ślepaczków

Opuściwszy ostatecznie Mińsk, zostałem powołany, po krótkim urzędowaniu w Kijowie i w Archangielsku, na stanowisko wicedyrektora departamentu policji. Działalność moja na tej placówce, poświęcona głównie sprawom natury organiza- cyjnej, zakończyła się przejściem do głównego zarzą- du więziennego, wskutek nastę- pującego

**tragicznego wypadku** z naczelnikiem Maksimow- skim.

Któregoś dnia, w listopadzie, zatrzymałem się w urzędzie znacznie dłużej, niż zwykle, wskutek nawału pracy. Około godziny siódmej, wezwano mnie do telefonu. Pozałem głos dyrektora departamentu Trusiewicz, który mi zakomu- nikował, że przed pół godziną, w gmachu głównego zarządu więzień, został ciężko raniony naczelnik tego, Maksimowski. Wobec tego prosił mnie o przy- bycie tam natychmiast wraz z rzeźnikiem specjalnego wydziału, Wasiljewem, w celu przeprowadzenia pierwiastko- wego śledztwa. Udał się do niego, lecz Maksimowski już nie zasta- liśmy: został odwieziony do lecznicy, gdzie wkrótce

zmarł podczas operacji. Natomiast spotkał się z minist- ra sprawiedliwości J. G. Szczegło- wowa, prokuratora Izby są- dowej Kamyszańskiego i In- nych.

Od obecnych osób dowie- dzieliśmy się, że do gmachu za- rządu przyszedł wieczorem

Jakaś kobieta, chcąc się widzieć z Maksimow- skim. Ponieważ był on za- jęty, przybyła pozostała w poczekalni wraz z jeszcze ja- kimś pentemem. W chwili gdy Maksimowski ukazał się na progu swego gabinetu, oczek- ująca dama dała do niego

kilka strzałów z brauninga, poczem szybko zblżyła się do okna, chcąc, prawdopodobnie, wyrzucić rewolwer na ulicę. Lecz Inspektor więzienny, obec- ny przy tem, zdołał ją schwy- cić i w ten sposób przeszkodził wyrzuceniu rewolweru. Oko- liczność ta, jak się później oka- zało, oceniła Szczegłowitowa, gubernator i m. Wyrzuce- nie rewolweru miało być sy- gnałem

dla grupy terrorystów, stojących na ulicy, aby udali się czemprędzej w kierunku na- szych mieszkań, t. j. ministra, gubernatora i mojej, w tej myśli, że dowiedziawszy się o dokonaniem zabójstwa, udamy się natychmiast na miejsce przestępstwa. Sprawczyńi za- rachu, niejaka Eulalia Rogo- zinnikowa,

należała do bolszewi- ków, na której czele stał jakiś lo- tysz o przezwisku „Karol”, b- urzownik ryskiego sądu okre- gowego.

## Głowa za trzy główki kapusty Okrutna kara za kradzież

Czeladnik rzeźnicki, Samuel Savronid, trzydziestoletni pra- cownik w rzeźni w Argenteuil pod Paryżem, wyszedł sobie wieczorem na spacer za miasto. Koło Maurecourt zauważył wśród pół ponęte zagony ka- pusty, panoszącej swe zielone głowy po grzędach. Rzeźniko- wi zapachniała kapusta. Nie- wiele myśląc — wszedł w zago- ny i wybrał piękne trzy głów- ki.

Wtem padł strzał — i Samuel — amator kapusty — rozcią- gnął się martwy. To właściciel pola, który z- fużją na ramieniu wyszedł rów- nież wieczorem obejrzeć swe posiadłości — zawrzał taką pa- sją na widok złodzieja, że nie namyślając się — złożył się i strzelił. Krewkim rolnikiem p- Dhomt, zajął się zandarmem, która odstawiła go do więzie- nia sądowego w Wersalu.

## Czy będziemy mieli pogodną jesień? Wróżby niemieckiego meteorologa

W Niemczech wywołał du- że wrażenie artykuł niejakiego profesora H. Wolfa, który sta- ra się uzasadnić w sposób rze- komo naukowy — swój

**horoskop pogody** na miesiące najbliższe.

Według przepowiedni wspo- miananego profesora, ma trwać jesień tegoroczna niezwykle długo, zima ma się rozpocząć dopiero w drugiej połowie stycznia — i skończyć się w połowie lutego.

Profesor niemiecki wywo- dzi obszernie, dlaczego zdaniem jego, przeciętna spodziewana temperatura w miesiącach:

październiku, listopadzie, grud- niu i styczniu

będzie wyższą od normalnej przeciętnej.

Horoskopy te byłyby istotnie pocieszające dla mieszkańców miast zgnępanych szalejącą dro- żyzną, obecnie zaś stojących bezradnie

wobec szalonej zwykłej mater- jałów opałowych. Wszyscy pragnieliby, zapew- nie, żeby pan Wolf miał rację! Niestety, najgłupsze prze- powiednie barometryczne i termometryczne — dotychczas stałe prawie zawodziły. Zo- baczmy.

## SPORT

### Bo esna kłeska „Polonii” we Lwowie była konsekwencją nędznej gry warszawiaków i wspaniałej „formy” gospodarzy

„Finałny” mecz „Polonii” w tego- rycznych mistrzostwach Polski, był bole- sną, ale w zupełności zasłużoną nauką dla mistrza Warszawy. Wiele jest przyczyn, jeszcze więcej powodów do przedyskutowania rzucało się w ostat- nich czasach kademu w oczy, to: zupełny brak wiary w swe sily, kompletny upadek ducha przy pierw- szym niepowodzeniu, a dalej poważne niedomagania techniczne i nieprzemysłana gra przeważnej czę- ści drużyny. To też porażka ostatnia, zarówno jak słabe nagości gry z „Vasasem” są dla drużyny warszawskiej groźnym „memento” przed wyjazdem do Francji i przy- szłym sezonem wiosennym. Przechodząc do omówienia gry nie- dzielnej, podkreślić należy niezwykłą silną przewagę lwowiaków, u których na pierwszy plan wybił się

tenamehalny Bacz doskonaty technik i najlepszy ob- ecnie „strzelec” w Polsce Jego debiut na środku napadu był niezwykle szczę- śliwy i przyczynił się do tak wysokiej klęski „Polonii”. Pierwszo- rzędnymi partnerami Bacza byli Ku- char na lewym łączniku, oraz Szab- kiewicz i Juras na obu skrzydłach. Najbardziej częścią drużyny lwowskiej okazała się pomoc, szczególnie Fichtel na środku. W zespole warszawskim prócz Czajkowskiego, Smida, Zanima- na i częściowo Grabowskiego, którzy podejmowali próby walki, reszta dru- żyny przypatrywała się z odpowiednią mi miłymi strzelanym brankom i or- dynowanym przez sędziego rzutom karnym. Najbardziej na boloku był bezsprzecznie sędzia krakowski Rząsa, który, ze względu na swą tu- szę, — kompletny brak ruchliwości i nieumiejętności kwalifikowania „fauli”, stanowczo nie nadaje się do odpow- iadnej roli sędziego w grach o mi- strzostwo Polski.

## „Jednożeństwo jest krzywdą dla kobiet”

### Walka o haremy w Turcji

W odradzającej się i zwycie- skiej Turcji wra zacięta walka o zasadniczą tezę Koranu, t. j. o wielożeństwo. Jak wiadomo rząd angorski, na którego czele stoi świetny mąż stanu Kemal Mustafa przeprowadził pod wpływem swej po europejsku wykształ- conej żony uchwałę

**znoszącą haremy** i wprowadzającą jednożeństwo. Dotychczasowe haremy miały istnieć aż do wymarcia, mło- demu jednak turkowi nie wolno było zakładać „podobny rahu Mahometa”, ale rząd nakładał na niego obowiązek zawiera- nia ślubów

z jedną tylko kobietą, która na sposób europejski otrzymywała pełne prawa żo- ny. Łatwiej jednak wydać uch- wale niż zastosować ją w ży- ciu.

## Bo'szewickie karabiny w rękach rewolucjonistów

MOSKWA, 2. 10. — W słyn- nej fabryce broni w Tule wy- kryto kradzież 26 tys. karabi- nów. Ustalono, że karabiny już od maja są systematycznie wy- syłane do Moskwy. Bolsze- wikom idzie głównie o wysle- dzenie, kto te karabiny otrzy- mywał, gdyż istnieje przypu- szenie, iż są one w posiadaniu organizacji antybolszewic- kich.

## Zamordowanie policjantów „Śmierć wszystkim sługom bolszewików”

MOSKWA, 2. 10. — Wczoraj w nocy znowu zabito dwóch milicjantów, którzy byli wysta- ni, jako patrol. ••••• czapce ie-

dnem z zabitych znaleziono przypiętą kartkę z napisem: — „Śmierć wszystkim sługom bol- szewików”.

## Film, który kręcił szalony botek miłości i zazdrości

Włoska hrabina o północy przeprowa- liła się przez kanał La Manche do swego kochanka Nie ma prawa pobytu i sąd angielski skazuje ją na więzienie

Piękna brunetka, o głębokich, palących oczach, wysmukła, elegancka — córka południa, włoszka hr. Anna-Karolina Piccoli-Manachin przybyła rok temu do Londynu. Pod mgliste niebo angielskie przywiódł ją botek miłości, który przybrał postać

młodego australijczyka P. Peterson. Aż do maja, udało się hrabi- nie przedłużyć sobie pozwolenie na pobyt w Anglii. W połowie maja, jako „niepożądana osoba” została wydalona z Anglii. Władze najprzej- miej przywróciły ją.

by razyla wyjechać z granic Anglii. Ale mała hrabina była sil- ną osobą, a policyjne. Z- kładem z hr. Piccoli-Manachin przybyła do Londynu, gdzie stała się w Londynie ze swym przywilejem. Zarządzenie o wydaleniu do Francji nie pozostało tam długo. Po- deirzewała swego kochanka o

# Kwiatki stosunków powojennych.

### Gminy wyznaniowe białostockie zostały uszczęśliwione.

Gminy wyznaniowe: prawosławna, ewangelicka i żydowska otrzymały wezwanie do podniesienia opłaty za prowadzenie wykazów statystycznych (liczba urodzeń, śmierci i t. d.) które gminy składają Urzęd. Statyst. przy Magistracie. Przedstawiciele gmin udali się do Starostwa, gdzie doręczono

im asygnatę na 773 mk. Tak znacznej kwoty nie mieli, odzwaga podnieść i wyrazili chęć złożenia jej na jakikolwiek cel do uznania Starostwa. Starostwo zaproponowało ażeby gminy złożyły podania z wykazaniem instytucji na których dobro pragną przekazać owe 773 mk.

# List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uczy przysłówie, że „kto ma masło na głowie, niech nie wychodzi na słońce” — Ale p. Zeligman, mniający się kolegą Sz. P. Redaktora (z racji, że był kiedyś redaktorem rosyjskiego socjalizującego piśmka w Białymstoku) nie zna widocznie tego przysłówia, albo też jest bardzo odważny i — ryzykujący.

Nawiązując bowiem do notatki redakcyjnej o konflikcie w gimn. p. Zeligmana, utrzymanej zresztą w tonie spokojnym i obiektywnym skierował szereg zarzutów i oskarżeń pod adresem Związku, nauczycieli poszczególnych i wszystkich razem, właścicieli tutejszych gimnazjów — słowem wszystkich, którzy osmieliliby się krytykować stosunki, panujące w jego gimnazjum.

Otóż pierwszą „nieprawdą” jest przedstawienie roli Związku, który miał rzekomo agresywnie przeciw jego szkole występować, który unieszczyłby wszystkie szkoły „przez siebie opanowane”. Otóż wszystkie szkoły, w których utrzymane jest nauczanie na jakimś wogóle przez władze szkolne określonym poziomie posiadają siły nauczycielskie zrzeszone w jakiejś organizacji, czy to nauczycielstwa szkół polskich, czy żydowskich. Te organizacje zawodowe nauczycielstwa są — ze względu materialnych dla właścicieli szkół niemiłe, ale na poziom nauczania wpływają dodatnio, pomimo szkolidnych nieraz dla szkoły targów materialnych z właścicielami. Te zatargi zdarzają się zresztą wyjątkowo tylko, zwłaszcza wtedy, gdy właściciel uważa swe gimnazjum tylko za mniej lub więcej reutujące przedsiębiorstwo.

Szkola jednak nie może być uważana tylko za przedsiębiorstwo prywatne, które ma odpowiednio procentować się daremnie właścicielowi. Szkoła jest instytucją kulturalno-oświatową, cieszy się specjalnym uprzywilejowaniem państwa i zaufaniem społeczeństwa które ma prawo wglądu w sprawy tej instytucji.

P. Zeligman w brzydki sposób broni się przed związkiem narzucając mu hasło, „wsia własność” P. Zeligman ma krótką pamięć. Niech sobie przypomnia artykuły piśmka, którego był redaktorem, a odkryje, komu bliższe były podobne hasła.

Związek zawodowy nauczycieli jest organizacją apolityczną. Nie obchodzą go też wcale nadmierne zyski, które właściciel ciągnie ze szkoły. Nie obchodzi go obcinanie programu gwoli robenia oszczędności dla kieszeni właściciela. P. Zeligman jest zresztą kierownikiem swego gimnazjum, więc skoro jest zatwierdzony przez władze, to widocznie wszystko jest tam w porządku — choć niedopatrzona mogą się przecież zdarzyć. — Ale obchodzi związek, jeżeli te nadmierne zyski właściciela powstają dzięki jaskrawej krzywdzie nauczycielstwa, pracującego w danym gimnazjum. — P. Zeligman chce w swym wyjaśnieniu zaciemnić jasną dla każdego sprawę ze wynagrodzenie nauczycieli w jego szkole było trzy razy mniejsze niż wszędzie indziej, a to tylko dlatego, że dochody właścicieli były trzy razy większe.

Bo że wpisy uczniów są w tem gimnazjum niższe — jest nieprawdą. P. Zeligman operuje tylko „zręczną” metodą konkurencji. Z początkiem roku ustanawia wpis nieco niższy niż w innych zakładach by potem, skoro frekwencja się ustali, podnieść go wyżej nawet, niż gdzie indziej. W zeszłym roku np. osiągnął p. Zeligman z końcem roku dodatkowe opłaty czego nigdzie indziej nie praktykowano. Widzimy więc, że p. Z. stosuje do uczących się tę samą metodę co i do nauczycieli: niech się zajęcia zaczyna, a w ciągu roku rodzice dzieci nie będą mieli innej rady, jak płacić — ile p. Zeligman zażąda. To jest wygodniejsze, niż stosowanie mnożnika drożyznawo, a w ogólnej sumie rocznej daje więcej, niż tam, gdzie się mnożnik stosuje, daje więcej — oczywiście właścicielom bo i rodzice wolą z góry wiedzieć w jaki sposób podwyżki będą stosowane, aniżeli zdać się na łaskę właścicieli.

Zresztą, jeżeli p. Zeligman chciał ustanowić w swej szkole niższe czesne, zw. zaw. nauczycieli tylkoby tej myśli przyklasnął a nauczyciele z radością zgodziliby się pobierać pensje o tyle niższe, o ile czesne byłoby niższe. Wszelby nam zresztą śmieć, bo pensje ich byłyby dwukrotnie wyższe od tych, jakie im p. Zeligman zaproponował. — Te długie historie, w bardzo mglisty sposób przedstawione w liście p. Zeligmana, dadzą się sprowadzić do następujących faktów: P. Zeligman zaproponował nauczycielom po 550.000 miesięcznie za jedną godzinę wykładową codziennie. Dla orientacji przytaczamy, że w szkołach powszechnych tutejszych płaci się po 1 miljonie za godzinę. P. Zeligman byłby może po targach dołożył jeszcze jakie 50 lub 100 tysięcy; nauczycielstwo jednak, widząc na co się zanoszą, a nie mając wobec p. Zeligmana dostatecznej swobody wypowiedzenia się zwłaszcza że p. Zeligman, jako kierownik, jest służbowym zwierzchnikiem i mógłby stosować presje moralne, czy niemoralne represje, oświadczyło, że powierzyło związkowi zastępowo swoich interesów materialnych. Wszelkie zaś upomnienie się związku o krzywdę swych wysykanianych członków — uważa p. Z. za zamach — nie na jego zachłanność przy wyzysku tylko — za zamach na własność prywatną, za wywłaszczenie etc.

Otóż jako dowód tej agresywności, zagrażania własności prywatnej, Bóg wie czego ze strony związku, przytaczamy dosłowny tekst listu naszego, skierowanego do p. Zeligmana

Do WP. Zeligmana, współwłaściciela 8-kl. filologicznego gimnazjum kooedukacyjnego w Białymstoku.

Bardzo ubolewamy z powodu niezrozumienia intencji naszych, wyrażonych w piśmie naszym z dn. 10 bm. — Zarząd miejscowy Zw. Zaw. N. wcale nie miał zamiaru, pośredniczyć przy zawieraniu umowy pomiędzy nauczycielami gimn. WPanów a WPanami, gdyż do tego niezbędna była istotnie zgoda obu stron, ale występując w imieniu nauczycieli, jako tychże zawodowy reprezentant i obrońca. Odnosnie zaś poru-

zonych przez WPana spraw w piśmie z dnia 11 bm. mamy zaszczyt wyjaśnić co następuje:

Ad. 1) zaliczanie gimnazjum danego w poczet „średnich szkół żydowskich, polskich lub innych nie ma wcale znaczenia urzędowego, lecz li tylko konwencjonalne. Tekst koncesji, wydanej przez M-wo W. R. i O. P. wcale tej sprawy nie porusza, a tem mniej przesądza. Skład uczniów, obejmujący pewien choćby nawet i znaczny odsetek nie żydowskiego wyznania lub narodowości, niczego nie dowodzi, inne gimnazja podobnego typu przyjmowały i zawsze przyjmować mogą uczących się nie — żydów. Kwestja nazywania danego gimnazjum „żydowskim” jest w dzisiejszych czasach zresztą bardzo drastyczna i niektóre gimnazja, utrzymywane przez właścicieli chrześcijan, chcą się przed tem „posądzeniem” ochronić — wogóle w poczet uczących się swego zakładu żydów nie przyjmują. Ale gimnazjum, wśród którego uczących się młodzież żydowska przeważa, w żaden sposób przed nazwą „żydowskie” uchronić ją nie może. Chyba przez „numerus clausus”! — Z jednej też roli nie odgrywa ani specjalne obserwowanie światła tego lub innego obrządku, ani skład nauczycieli — lub nawet właścicieli.

Ad 2) Każdy z pracujących w gimn. nauczycieli ma tak przez konstytucję, jakoteż przez władze administracyjno-szkolne zagwarantowaną swobodę należenia do organizacji, jaką on sam uzna za nadającą się do obrony jego zawodowych interesów, nie musi się przytem kierować względami na mniejszą lub większą dogodność tego dla administracji danego gimnazjum Związek zawodowy reprezentuje i broni tylko swych członków, stąd, przy mieszanym składzie nauczycieli może się nieraz zdarzyć, że na terenie danego gimnazjum działają 2 lub nawet 3 organizacje zawodowe nauczycielstwa, a wszystkie nietylko są tolerowane; przy załatwianiu spraw materialnych nauczycieli pod uwagę brane, lecz spotykają się nawet w myśl okólnika. Mjn. W. R. i O. P. z „bezsstronnością i uprzejmością” ze strony administracji danego gimnazjum. — Nieczłonkom organizacji naszej, pracującym w gimn. WPanów pozostaje więc zupełna swoboda powierzenia obrony swoich interesów zawodowych innej organizacji zawodowej, lub określenie swych warunków pracy i płacy wedle szematu większości, albo też załatwienie swych spraw indywidualnie.

Ad 3) Związek nasz, obejmujący nauczycieli wszystkich prawie szkół średnich żydowskich (wedle konwencjonalnego pojęcia) w Polsce, ma w swym składzie członków, pracujących na umowach, jakie w danym środowisku i szkole osiągnąć się dadzą. W przynajmniej większości są to umowy najemne. Miejscowy zarząd jest ekspozytura Zarządu Głównego w Warszawie, przed który za wszystkie swe czynności jest odpowiedzialny. Kwestja konkurencji WP. z innymi gimnazjami w Białymstoku zupełnie organizacji oraz jej organów nie obchodzi. Sprawa zaś zaufania mogłaby być li wtedy wysunięta, gdyby się rozchodziło o pośrednictwo, a nie reprezentację interesów da-

nych członków tychże obrotów; w tym wypadku organizacja nasza dba w I rzędzie o zaufanie swych członków; ze ich zupełnym zaufaniem się cieszy — dowodem, iż, do organizacji należą.

Staraliśmy się w miarę możliwości wyjaśnić zaszłe nieporozumienie. WP. zechce łask. osądzić o ile nam się to udało. Od WP. też będzie zależało kontynuowaniu dyskusji w poruszonych sprawach, lub nie.

Bez względu jednakże na wynik ew. dyskusji, którą ze swej strony za czysto akademicki spór uważamy, upraszamy bardzo wzięć łask. pod uwagę sytuację już wytworzoną. Nauczyciele, pracujący w gimn. WP. są członkami naszej organizacji; wstępując do org. nauczycieli dobrze lub źle czynili, o to można się sprzezać. W każdym bądź razie wolno im być organizacją tej członkami i wyciągnąć z przynależności tej wszelkie prawie dozwolone konsekwencje. My ze swej strony jako organ wykonawczy organizacji naszej w Białymstoku, występując w obronie ich interesów zawodowych, spełniamy, tylko naszą koleżeńską zawodową obowiązki. Spodziewamy się, że W.P. nie zechce nam spełnienia tego obowiązku utrudnić i prosimy raz jeszcze o umożliwienie nam kontaktu z administracją gimn., celem porozumienia się z tąże w sprawie interesów zawodowych członków naszych pracujących w gimn. W.P.

Zarząd Związku Zawodowego Szkół Średnich Żydowskich Oddział w Białymstoku.

Nauczycielstwo oświadczyło, iż z tekstem tego listu solidaryzuje się i za to zostało pozbawione pracy. Panie Zeligman! po co to w formie dwuznacznej oskarżać kogoś o chęć wywłaszczenia o zamachy etc., kiedy przecież idzie tylko o wynagrodzenie nauczycieli Niech Pan znaleźć płaci a nie będzie potrzeby angażowania pierwszorzędnych umiejętności sił pedagogicznych w rodzaju tej zaangażowanych.

Najlepszym jednak jest zakończenie listu p. Zeligmana, który uważa cały konflikt za załatwiony. Jeśli poczucie uczciwości p. Zeligmana dyktuje mu, że można wbrew umowom wyrzucić na bruk jedenaście rodzin nauczycielskich, to łomaczmy to sobie rozdzieleniem, spowodowanym narażoną na szwank zachłannością materialną p. Zeligmana.

Tryb zajęć w Szkole p. Zeligmana nie wygląda zresztą wcale tak idyllicznie.

Wszyscy trzej właściciele wraz z żoną jednego z tutejszych fabrykantów, oraz z funkcjonarjuszem żydowskiej rady nar. nie stanowią jeszcze personelu nauczycielskiego, choćby na dwie zmiany. A co do nowozaangażowanych siły, przypuszczamy, że p. Zeligman, po krótkich ale ciężkich doświadczeniach, nie żywi już żadnych złudzeń.

Więc powtarzamy raz jeszcze, że nie jakieś tajemnicze sprawy zasadnicze, ani chęć drażnienia ambicji p. Zeligmana są powodem konfliktu. Przyczyna jest tylko jedna: pan Zeligman nie chciał nauczycielom płacić, a gdy się upomnieli wyrzucił ich.

Z poważaniem  
Zarząd Zw. Zaw. Nauczycieli Szkół Średnich Żydowskich w Polsce, Oddział w Białymstoku.

# Sensacyjne odkrycie XX wieku Starostwo Białostockie przetwarza mężczyzn na kobiety.

P. Ch. Klejebort po długich pielgrzymkach do Starostwa i nocach nieśpanych otrzymał dowód osobisty. Klósem wyciągającym ze zdobyczą upragnioną powrócił do domu tu...

o zgroził zamiast własnej fotografii p. K. ujrzał pulchne oblicze nieznannej sobie damy. Oczom swoim nie wierzy p. K. i udaje się do Starostwa ze zrozumiałą pretensją.

# Kronika policyjna białostocka.

Kradzieże. Dokonano kradzieży bielizny i garderoby z mieszkań: Burszejna (Sukienna 7) na 30 milj. mk., Kaszki (ul. Kupiecka) i Sadowskiej (Skorupka 22).

— Ułana 10 p. Jakubowskiego, zatrzymano na dworcu kolejowym za kradzież łaski.

— Na kolei również przyłapano na gorącym uczynku 12 chłopaków: Zantusko i Pieńko, którzy dopuszczali się chronicznych kradzieży na St. Kolejowej.

Podrzutka płci męskiej w wieku 4 miesięcy przytrzymała władzę bezpieczeństwa publicznego w okolicy dworca kolejowego i skierowały do złobka.

Dobry wieczór tak powitał p. Sz. po jej wyjściu z Kina „Apollo” jakiś nieznanu osobnik, P. SZ. nie poznała w nim znajomego uprzejmie jednak odpowiedziała na przywitanie i podała mu rękę. Uprzejmy nieznanemu porwał torebkę p. Sz. i zbiegł. W torebce były pieniądze. Strata przenosi 2 miliony mk.

Protokoły sypią się niby z rogu obfitości II protokołów sporządzono na właścicieli domów za nie oświetlenie latarni w bramach, 10 prot. za zakłócenie spokoju publicznego, a p. Berkowi Gritkusowi zarzucono paskudne przekroczenie przepisów sanitarnych. A fel

# Drobiazgi białostockie.

Szał dolarowy przyćmił umysł białostoczian; Oby tylko nie był baitsze'y w takim samym stopniu gwałtownej jaką jest hausse'a modlą się o to spekulanci. Gdy by to nas topiło bo daj Boże nie jednemu wypadłoby strzyżek założyć i pożegnać się z padolem pla-

czu i spekulacyjnych machinacji.

Match W. K. S. i Warszawianki w niedzielę zakończył się rezultatem 3:3. We wtorek odbył się match W. K. S. z Z. K. S. z wynikiem 1:4 na korzyść W. K. S.

# Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z art. „Bez serca i sumienia” w którym przedstawiono niejpodpisanego, jako krzywdziela swoich bratanków, oświadczam, iż miał tu miejsce fakt niewątpliwy wprowadzenia w błąd redakcji wielce poczytne pisma Pańskiego.

Dla bratanków swoich po śmierci braja mojego Chaima Marejna wszystko robiłem po ich powrocie z Rosji. Przywłaszczając, przypadającego im z tytułu spadku mienia nie mogłem i nie miałem zamiaru. Gdy wynikiły nieporozumienia na tem tle godziłem się na wszelkie sposoby załatwienia sporu.

Sprawa była rozpatrywana

przez sąd polubowny przy Związku Fabrykantów Garbary. Decyzję tego sądu przyjąłem, wypłaciłem znaczniejsze kwoty pieniężne bratankom i oto dowiedziałem się, że wobec niepełnoletności dwojga z moich bratanków orzeczenie sądu nie ma siły prawnej. A więc mnie się stała w tym wypadku krzywda i straciłem gotówkę naprzóżno.

Aby raz narezucie spór zakończyć, sprawę moją powierzyłem p. adwokatowi Otto cellem skierowania jej na drogę sądową dla ostatecznego załatwienia. Z poważaniem

Jakób Marejn.

Dr. ZAWADJE

GABINET RENTGENA

Choroby żołądka i kiszki

powrócił i wznowił przyjęcia

od godz. 10 — 1 pp. 1 od 4 — 6 wieczór.

ul. Lipowa Nr. 1.

Reklama jest dźwignią przemysłu.

Kino „APOLLO” Sienkiewicza 22. Uwaga!! Początek przedstawień o 5<sup>30</sup>; 7<sup>30</sup> i 9<sup>30</sup>.

**WŁADCZYNI ŚWIATA** 5 i 6 SERJA z uroczą Mia May! 12 aktów! 2 serje w jednym programie.

**OFIR, MIASTO PRZESZŁOŚCI** 6 akt. Rzecz dzieje się w Afryce.

**MILJARDERKA** 6 aktach. Komedja. Rzecz dzieje się w New-Jorku.

„MODERN” DZIŚ! Wielkie święto dla zwolenników kina. Najkomiczniejszy komik komicznego świata i najwybitniejsi fabrykanci śmiechu SEFF i FATTI w nadzwyczajnej komedji **Nadzwyczajne przygody** Kasa: 5 p. p. Początek 6 w.

Dzisiaj i dni następnym (nowy egzemplarz) **RUSAŁKA Dziewica ze Stambułu** W roli głównej PRISCILLA DEAN. 7 wielkich aktów dramatu wschodniego, wystawionego z przepychem niezwykłym. Prenumerata: — 150.000. Ogłoszenia: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 4500 mk. W tekście 6000 marek. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 3500 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 20 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu i Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kro-pice podlegają opłacie.

Wydawca i Red. Józef Ujejski. Drukarnia Zrzeszenia Samorządów w Białymstoku, Warszawska 83.